G Ł O S

Polski Walczącej.

Tygodnik Armii Krajowej

Jedna armia
jeden duch.

Nr. 52 Dnia 18. grudnia 1944 r. Nr. 52

Wojna dwóch światów ...

Wojna obecna ma niewątpliwie charakter totalny. Oczekujemy po niej nietylko zwycięstwa naszych armii - oczekujemy z dużo większym napięciem zwycięstwa naszych idei. Swiat podzielił się na dwa wielkie obozy:

pierwszy - to zespół narodów, miłujących wolność, a więc Wielkie Demokracje, a więc Ameryka Półn., Anglia, Francja i narody z nimi d o b r o w o l n i e zjednoczone;

drugi - to państwa "silnej ręki", rządzone terrorem, a więc Niemcy, Włochy faszystowskie, Japonia, Rosja i narody s i ł ą z m u szone do przyjaźni z nimi.

Podział ten jest tak istotny, że, chociaż w tej chwili nie pokrywa się z podziałem militarnym (gdyż Rosja walczy obecnie poprostu w niewłaściwym obozie), on właśnie zadecyduje o przyszłym obliczu świata.

Zwycięstwo militarne, polityczne i ideologiczne może przypaść w udziale tylko pierwszemu obozowi. Przypatrzmy się pokrótce początkom tej wielkiej gry o oblicze świata i jemu prawdopodobnemu końcowi: Z punktu widzenia wojskowego pierwszy okres tej wojny należy do państw totalnych. Mimo, że nie posiadają one korzystnych warunków geograficznych i naturalnych bogactw, koniecz - nych do prowadzenia wojny, mimo to, postępując z całą bezwzględnością wobec własnego społeczeństwa - stworzyły one wspaniałe armie, potężny przemysł wojenny, urok potęgi i siły. Pierwsze uderzenia na państwa, nie przygotowane i nieprzygotowujące się do wojny zostały uwieńczone sukcesem. Wzmogło to ich samopoczucie i ... apetyt. Rok 1940 był świadkiem niesłychanych w dziejach Europy i Azji zaborów i przesunięć granicznych. Dwie największe siły militarne tego obozu: Niemcy i Rosja rozpoczęły wojnę od zgodnej i bardzo groźnej dla reszty świata współpracy, ale wnet zachłanność poróżniła je. Zaczęły samobójczo wyniszczać nawzajem swe siły na korzyść tego trzeciego - państw anglosaskich, głównych po upadku Francji obrońców Demokracji.

I dziś, na europejskim teatrze wojennym zniknęły Włochy, dni Niemiec są już prawie policzone, a Rosja jedyna teraz przedstawicielka obozu totalnego - wyczerpana 3 i pół letnią ofensywą staje osamotniona i gospodarczo uzależniona od obozu przeciwnego oko w oko z największą potęgą militarną świata: Ameryką, jej niemniejszą partnerką Wielką Brytanią i odradzającą się niegdyś pierwszą potęgą lądową Europy, Francją.

Taki jest obecny stan sytuacji, gdy piszemy te słowa. Jakież są jednak możliwości państw totalnych na najbliższą przyszłość ?

Jak już wyżej powiedzieliśmy, z wielkich gier dyplomatycznych w Europie zniknęły buńczuczne Włochy, Niemcy myślą już tylko o ocaleniu swej skóry i zaprzestają mówić o porządkowaniu mapy Europy według swych planów, a o jakichś wystąpieniach politycznych Japonii już dawno zapomniano. Co rok tylko w końcu września słyszym mowy, więcej pogrzebowe, niż programowe, na temat paktu trzech. Jedyna Rosja, która dość rychło wycofała się z politycznej awantury, zajęła pozycję języczka u wagi. Z jednej strony ciągle podtrzymuje groźny dla aliantów pakt nieagresji z Japonią i powiedzmy poprostu mile patrzy na opór militarny Japonii (są nawet dane, że go wręcz popiera dostawami materiału wojennego nb. pochodzenia amerykańskiego), z drugiej znów strony, korzystając z cofania się Niemców, wchodzi bezkarnie i prawnie - prawem wojennym - do krajów środkowej Europy i na Bałkany.

przygotowując sobie to propagandą i popieraniem elementów radykalnych, to gwałtem i siłą pozycje do przyszłych rozgrywek dyplomatycznych. Jesteśmy jednak przekonani, że koniunktura taka już niedługo będzie trwała. Wielkie Demokracje przystępują otwarcie do obrony swoich pozycji. Najwymowniejszym przykładem tych posunięć jest sprawa grecka, gdzie Anglia zupełnie wyraźnie zajęła stanowisko przeciwko żywiołom komunistycznym, stojącym na usługach Rosji.

W rozgrywce, która przyjść musi Rosja, jako jedyna dziś przedstawicielka państw totalnych, już obecnie jest osamotniona i stoi naprzeciw wzmocnionej powrotem Francji grupie Wielkich Demokracji. Grupa ta odnowiła swe dawne sojusze i tworzy znów doskonale zgraną wielką "trójkę", skupiając wokół siebie, bez przymusu, wszystkie wolność miłujące narody. Wszystkie nadzieje nasze związane są dziś z tym obozem. Wszystkie małe i ujarzmione narody, może z wyjątkiem dwu ludzi: ks. Tiso i chorwackiego poglawnika, Ante Pavelića, zwracają się dziś z swymi życzeniami i protestami dyplomatycznymi do Waszyngtonu i Londynu. - Rosja wie o tym, że polityka jej nie cieszy się sympatią narodów, znajdujących się pod jej ciężką łapą. Wie ona o tym i dlatego za wszelką cenę chce uzyskać od państw anglosaskich już dziś uznania swych aneksji i zaborów na Bałkanach, w Polsce i w państwach bałtyckich, gdy w ręku jej znajdują się jeszcze aktualne atuty militarne.- Gdy atuty te znikną wraz z ustaniem wojny, wie ona, że na przyszłej konferencji pokojowej, będzie musiała ustąpić ze swej roli obrońcy Demokracji albo, gdy zechce zachować urok tego imienia, będzie musiała działać w duchu założeń i zasad demokratycznych. Będzie to znaczyło wolność samostanowienia narodów i konieczność pokojowego załatwienia sporów terytorialnych. Na tej przyszłej konferencji pokojowej Rosja będzie ideowo i moralnie osamotniona.

Wprawdzie, Rosja, prowadząc swą wielką i ryzykancką grę, nie zaniedbuje i trzeciego terenu zmagań - walki ideologicznej. Dla utrzymania jaknajlepszej pozycji w towarzystwie Wielkich Demokracji stara się upodobnić do swych wielkich partnerów i chętnie, zwłaszcza ostatnimi czasy, przywdziewa nawet szatę bojownika ustrojów demokratycznych. Jest to przede wszystkiem doskonały sposób wytrącenia broni z ręki swego ewentualnego przeciwnika.- My jednak wiemy, co o tym sądzić. Tak, jak ustrój sowiecki bardzo jest podobny do hitlerowskiego, tak i ten nowy chwyt czerwonej armii: bojownika demokracji - przypomina nam podobną próbę niemieckiej propagandy, która w obliczu zwycięstw armii czerwonych chce Wehrmachtowi narzucić rolę przedmurza chrześcijaństwa i obrońcy kultury zachodniej.

Rosja, której dotychczasowa polityka jest doskonale sharmonizowana z rozwojem sytuacji na frontach i której propaganda stanowi broń o wiele silniejszą od niemieckiej, już dawno zrozumiała, że świat wzdycha do wolność jednostce i społeczeństwu dających ustrojów demokratycznych. Żeby więc świat ten zdobyć dla swych celów trzeba go oczarować wizją doskonałej demokracji. W tym celu już od r. 1943, daty pierwszych zwycięstw sowieckich nad Wehrmachtem, daty nowych nadziei na podbicie świata rajem komunistycznego ustroju, zaczyna się era nietylko nowych haseł propagandowych, ale równocześnie do tej propagandy dostosowanych czynów, znajdujących swój wyraz najwyższy w rozwiązaniu Kominternu czyli trzeciej międzynarodówki. Posunięć tych nie należy lekceważyć. Wszem trzeba się im bacznie przyglądać i pilnie badać, bo mamy tutaj do czynienia z przeciwnikiem zręcznym i groźnym. W następnym numerze - zmuszeni brakiem miejsca i obszernością tematu - będziemy się starali bliżej rozpatrzeć, jaką to demokrację niesie światu czerwona armia oraz jaką jest demokracja Zachodu, demokracja Wielkich Demokracji ! /d.cn./

WAŻĄ SIĘ LOSY NARODU...

W dniu 13 bm.na posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie premier Arciszewski dokonał exposé polityki swego rządu:

Rząd obecny - powiedział premier - czuje się spadkobiercą obu poprzednich rządów.Została zachowana ciągłość,zarówno konstytucyjna jak i ideowa.- Premier dokonał następnie przeglądu sytuacji i stwierdził,że obecnie ważą się losy Narodu,więcej nietylko niepodległego Państwa Polskiego,ale i samego istnienia narodu.W tych warunkach,niewątpliwie najcięższych,Rząd postawił sobie za główne zadanie: zachowanie i przekazanie Narodowi niepodległego państwa.Dążyć będzie przeto rząd polski do rzetelenego porozumienia ze Związkiem Sowieckim,porozumienia,które by nie wywołało uczucia krzywdy i niesprawiedliwości w Narodzie polskim.

W rozstrzyganiu wszystkich najdonioślejszych zagadnień prem. Arciszewski oddał pierwszy głos krajowi. "Głos Kraju-powiedział on - uważamy za rozstrzygający.Będziemy w każdej sprawie zasięgali jego rady.Istotna,niesfałszowana,jednolita wola Narodu jest dla nas święta."

Wolność -mówił dalej premier - wraca do Europy;wraca w konwulsjach,gdyż niełatwo wrócić do niej po tylu latach niewoli.Wolność zawdzięcza Europa W.Brytanii w r.1940.W dalszym ciągu więc budujemy naszą politykę zagraniczną na zasadzie sojuszów.Rząd polski pierwszy nawiązał stosunki z Francją de Gaulle'a i to nie tylko sojusznicze,ale i przyjazne.Premier podkreślił wielką doniosłość prac nad przyszłą organizacją pokoju.

Wracając do wewnętrznych spraw Kraju prem.Arciszewski oświadczył,że od r.1939 r.przeszło 5 milj.obywateli Rzeczypospolitej straciło życie w walce z najeźdźcą niemieckim.

Premier nazwał powstanie warszawskie najwspanialszą w świecie walką o wolność.Upadek A.K.w Warszawie nie położył A.K.kresu.Armia Krajowa walczy w dalszym ciągu i nieustannie.

Rząd polski - zakończył premier - jest pełen wiary w to,iż nasza walka o wolność i całość Rzplitej przyniesie światu trwały pokój.

Z przemówienia prem.Arciszewskiego wynika ponownie to samo,co już raz podkreślił Churchill: W nadchodzącym okresie Naród polski w Kraju będzie decydującym czynnikiem w kształtowaniu się naszego losu.

SPRAWA polska w IZBIE GMIN.

W piątek dn.15 b.m. odbyła się w parlamencie angielskim debata nad sprawą polską.Debatę otworzył dłuższym przemówieniem premier Churchill.Na wstępie swego przemówienia przypomniał on oświadczenie marsz.Stalina,że życzy on sobie Polski silnej,demokratycznej, suwerennej i niepodległej.Głównym tematem dyskusji w Izbie Gmin była sprawa wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Wielka Brytania - oświadczył na wstępie Churchil - nie gwarantowała Polsce określonych granic.

Po powrocie z Moskwy - mówił dalej prem.brytyjski - sądziłem, że prem.Mikołajczyk uda się tam ponownie dla ostatecznego zawarcia porozumienia z rządem rosyjskim.Istniała możliwość dojścia do porozumienia.Mógł zostać stworzony jeden rząd polski.Stało sie inaczej.Prem.Mikołajczyk po rozmowach ze swymi kolegami podał się do dymisji i został stworzony nowy rząd.Nie powiem,aby rząd ten był po mojej myśli.Nowy rząd nie rokuje dobrych nadziei w kwestii sporu polsko-rosyjskiego.Mimo to Wielka Brytania nadal uznaje obecny rząd polski w Londynie za jedynie legalny.

Spór polsko-rosyjski tyczy głównie wschodniej granicy Polski. Rosyjskie żądaña idą po myśli t.zw.linii Curzona.

Mówią,że w ten sposób Polska straciła by trzecią część swego terytorium.Ale trzeba wziąć pod uwagę,że trzecia część tych ziem wschodnich,to bezużyteczne bagna Polesia.Z drugiej strony Polska

otrzymała by większą część Prus Wschodnich na zachód od Królewca, łącznie z Gdańskiem. Musiały by jedynie nastąpić pewne przesiedlenia. Wszyscy Niemcy z Prus powędrowali by wgląb Rzeszy. Biorąc pod uwagę to, że Rzesza straciła 6-7 milj. ludzi w czasie wojny, a jeszcze więcej z nich zginie w czsie dalszej wojny, oraz to, że na obszarze Rzeszy znajduje się wiele miljonów robotników cudzoziemskich, którzy by chcieli wrócić do swych krajów - sądzimy, iż bez trudu niemcy z Prus znaleźli by dla siebie miejsce w Rzeszy, a nawet pracę. Polska uzyskała by w ten sposób 300 km-owy dostęp do morza.

Nie mogę uwierzyć w to, że Polacy nie zgadzają się na taki plan. Powstaje jeszcze jedno pytanie; Dlaczego sprawy granic nie odkłada się do konferencji pokojowej? Odpowiedzią jest troska o dobro Polski. Jestem głęboko przekonany, że leży w interesie narodu polskiego, aby doszło do porozumienia z rządem rosyjskim, zanim armie rosyjskie nie przemaszerują całej Polski. Jeżeli by w ciągu najbliższych tygodni rząd polski nie doszedł do porozumienia z rządem rosyjskim i duże odłamy ludności polskiej wystąpiły by przeciw armiom sow. doszło by znów do wielkich nieszczęść i znów powstały by ropiejące rany na ciele tych, którzy muszą żyć ze sobą w zgodzie.

Zadania graniczne Rosjan niczem nie naruszają prawa i same są w pełni praw. Na konferencji pokojowej również nie zawahamy się uznać żądań rosyjskich za sprawiedliwe. Znajdą one całkowicie nasze poparcie.- Mimo to w niczem nie osłabło nasze przekonanie, że winna być przywrócona Polska wolna, niepodległa i suwerenna.

W zakończeniu swego przemówienia prem. Churchill ponowił zaproszenie, skierowane do marsz. Stalina i prez. Roosvelta celem odbycia jeszcze jednej konferencji. Jestem gotów - powiedział Churchill - udać się na tę konferencję w każdym czasie, gdziekolwiek by się ona miała odbyć i w jakichkolwiek warunkach. Ale najbardziej chciałbym, aby doszło do niej tu na wyspie - w Londynie."

Przemówienie Churchilla wywołało ze strony posłów wiele głosów krytycznych. Jedni pochwalali politykę Rządu brytyjskiego, inni protestowali i ganili jej posunięcia. Niestety z powodów technicznych i nieprzewidzianych przeszkód w pracy nie udało się nam w pełni uchwycić oświadczeń członków Izby Gmin.

Poseł Preis z Partii Pracy zauważył, że Polaków chrakteryzują dwie cechy: bezprzykładna odwaga i niezdolność do wydobycia się z krainy marzeń. Poseł ten podał też krytyce politykę polską, jako nieszczęśliwą kontynuację czynu zbrojnego Piłsudskiego.

Poseł Pickford atakował Churchilla za jego oświadczenie, jakoby W. Brytania nie gwarantowała żadnych określonych granic Polsce. Zajął on w swem przemówieniu stanowisko wybitnie przychylne wobec sprawy polskiej.

Po krytyce posła Pickforda padło w dyskusji znamienne zdanie, że "w oświadczeniu Churchilla S ą z i a r n a p r z y s z ł e j w o j n y.

Następny poseł wyraził dosadnie swoje przekonanie o lubelskim komitecie. Powiedział on dosłownie, że jest to kukła, która nigdy nie reprezentowała i nie reprezentuje Narodu polskiego. W tamtejszym P.K.W.N. na czternastu członków jest aż 11 komunistów, którzy zresztą sami nie posiadają wielu zwolenników. "Rząd brytyjski - oświadczył ten sam poseł - nie powinien brać udziału w żadnym planie, który by zmierzał do wywarcia presji na rząd polski przy pomocy P.K.W.N."

W zakończeniu debaty jeden z posłów doszedł do konkluzji, że wszelkie inne porozumienie w sprawie granic, niż dobrowolne, nie doprowadzi do pokoju.

Posiedzenie parlamentu zamknął bryt. min. spraw zagran., Eden, słowami: „Prem. Churchill i ja długo pracowaliśmy, aby doszło do porozumienia między tymi Polakami, których my uznajemy, a tymi, których uznaje nasz wielki sojusznik ze Wschodu, który zdruzgotał

potęgę hitlerowską. Nie mogę podtrzymywać nadziei na porozumienie. Polska prawdopodobnie ucierpiała najwięcej z wszystkich krajów, ale z drugiej strony nie możemy zapominać, że Wielka Brytania zawarła 20-letni sojusz z Rosją. Nasz szacunek i uczucie dla Polaków są głębokie, lecz sojusz z Rosją niewzruszony. Będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, aby zabezpieczyć silną i niepodległą Polskę.

Wielka Brytania - mówił dalej Eden - nigdy nie uważała nabycia ziem wschodnich przez Polskę an za słuszne ani za korzystne. Od wielu lat stałem na stanowisku, że państwo Polskie nie może utrzymać niepodległego bytu, ~~nie~~ posiadając za cały dostęp do morza W.śki korytarz. Natomiast będzie to możliwe, gdy Prusy będą przyłączone do Polski a ludność tamtejsza wysiedlona. Ale w obecnym stadium sytuacji - widoki na porozumienie Polski z Rosją w tej sprawie są znikome."

Eden podkreślił następnie niebezpieczeństwo płynące z tego stanu rzeczy. "Jeżeli zabraknie wzajemnego zaufania - powiedział on - wszyscy to odczujemy. Gdyby nasze tzn. Rosji i Anglii) drogi się rozeszły, widoki na pokój stały by się znikome. Mogło by dojść do jeszcze jednej wielkiej wojny, a szczególnie wojny ideologicznej i został by przekreślony cały dorobek cywilizacyjny, na który pracowaliśmy całe wieki."

W związku z opisanym wyżej tokiem obrad Izby Gmin podano ze strony amerykańskiej, że w najbliższym czasie min. spraw zagran. Am. Półn. Stetinius, złoży oświadczenie na temat mowy prem. Churchilla. Dodatkowo przypomniano też, że Stany Zjedn. ofiarowały swoje usługi w dziele przywrócenia przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Rosją i że ta oferta jest wciąż jeszcze aktualna.

oooo xxx oooo

Na następny dzień „New York Herald Tribune" podkreślił konieczność stworzenia od'owiedniego aparatu do załatwienia tego rodzaju spraw, jakim jest spór polsko-rosyjski - zanim nie nabierze on charakteru ostrego przesilenia.

Z p o w s t a n i a   w a r s z a w s k i e g o ...

ŻOLIBORZ (od korespondenta wojennego przy 8 dyw. A.K.)

Początkowej pracy organizacyjno-konstruktywnej nie wyczerpuje ani budowa barykad, ani uruchamianie lektrowni, ani tworzenie zbrojowni i produkcja "nowych rodzajów broni", ani żmudne zdobywanie broni podczas karkołomnych sytuacji. Praca ta sięgała znacznie głębiej - musiała zorganizować nie tylko wojsko, ale i ~~xxxxx~~ ludność cywilną. Trzeba było pomyśleć o jej codziennych potrzebach i niedomogach życia oblężniczego. Trzeba było zająć się, że tak powiem, cywilnym życiem żołnierzy A.K. Przy tym wszystkiem jedną z największych trosk Dowództwa było nawiązanie kontaktu ze światem, a głównie z powstańcami w innych dzielnicach stolicy.

Przez kilka pierwszych dni mógł jeszcze Żoliborz korzystać z sieci telefonów miejskich. Uszkodzenia, jakich niemcy dokonali, uciekając z dzielnicy żoliborskiej w miejscowej P.A.S.T. usunięto bez większego trudu.

Ale później telefony miejskie przestały funkcjonować.- Wtedy to wystąpiła nasza łączność. Przystąpiła ona do pracy, rozporządzając 1 km kabla i paroma aparatami. Zaczęto więc apelować do społeczeństwa o pomoc, ściągano, skąd tylko się dało, materiały techniczne. Pracowano gorliwie. Szef łączności, por. Słuchawka, był od rana do wieczora przy pracy w polu i po domach, w piwnicach i gabinetach. Centrala por. Słuchawki rosła i pęczniała, rozchodzącymi się na wszystkie strony przewodami.

Porucznik mówił z humorem, że jeżeli dalej tak pójdzie, to wkrótce całe województwo będzie jego. U szczytu swego powodzenia mógł się on pochwalić sześcioma, bez przerwy czynnymi, centralkami, trzynastu kilomatrami kabla i 52 abonentami. Do tego miał porucznik doskonale wyszkoloną do zadań konspiracyjnych obsługę. Telefonistki z W.S.K. i technicy łączności, okazało się, nie próżnowali przed powstaniem.

W momentach najbardziej gorącycha także i wtedy, gdy już wszystko się waliło, żołnierze łączności z całkowitym samozaparciem się pełnili swą służbę. Szef łączności obwodu Zoliborz, por. Słuchawka, został zresztą ranny w ostatnim dniu powstania.

Jeśli już mowa o łączności należy wspomnieć o komunikacji z innymi dzielnicami Warszawy i z Główną Kwaterą. Jasne jest, że łączność ta nie mogła być regularna. Walki powstańcze były zbyt ruchliwe i zbyt zmienne w swym szczęściu. Przez pierwsze dni niemcy ciągle jeszcze nie mogli się zosrientować, o co chodzi i co się dzieje w W-wie. Przepuszczali bowiem przez swoje linie ludzi z Zoliborza do centrum miasta i z powrotem - trzeba było tylko przechodzić przez wiadukt nad dworcem Gdańskim z podniesionymi do góry rekoma. W ten sposób więc docierały do Zoliborza rozkazy i całe pliki dzienników warszawskich. W końcu niemcy zorientowali się, w czym rzecz, i naturalnie zatrzelili kilku ludzi Bogu ducha winnych. Położyło to jednak kres i właściwym wędrówkom konspiracyjnym. Odtąd Zoliborz mógł być uważany za jeden ściśle zamknięty bastion walki.

Coprawda niezupełnie ! Zamknięcie pierścienia nie sięgnęło w podziemia i oto wkrótce kanały ściekowe stały się naszymi arteriami komunikacyjnymi. Zanim jednak kanały te stały się dostatecznie popularne dużo upłynęło wody w Wiśle. Bywało i tak, że z Główną Kwaterą porozumiewano się via Londyn. /d.c.n./

Sytuacja wojenna (11.12.-18.12.44.)

W POWIETRZU - We wtorek Amerykanie dokonali silnego nalotu na zakłady benzyny syntetycznej w Leuna; z wtorku na środę Essen i Osnabrück. W środę 3,5 tys. samolotów atakowało linie pozafrontowe npla. Najcięższy nalot tej wojny spotkał Frankfurt n. Menem - koło 1600 bombowców w osłonie 800 myśliwców brało w nim udział. W piątek bombardowano 700 aparatami Hanower i Kassel, następnego dnia Ludwigshaven. W sobotę rejon Stuttgartu i Kolonii. W ciągu 6 ostatnich tygodni zniszczono bombardowaniami z powittrza 4600 wagonów iprzecięto linie kolejowe w 850 miejscach.

NA LĄDZIE - Jeszcze jedna, a mianowicie VII armia aliancka przekroczyła granice Rzeszy wgłąb Palatynatu. Dla odciążenia swych wojsk dokonali Niemcy flankowego natarcia na płdn. Alzację. Wprowadzili tutaj do walki 45-tonowe czołgi. Mimo to wojska sprzymierzone zdołały przejść do kontrataków, a 7 armia zbliża się do Karlsruhe. W walce o zagłębie Ruhry I armia amer. rozpoczęła nowe natarcie na płd. zachód od Düren. Uzyskano tutaj pewne sukcesy terenowe. Taksami i III armia po zdobyciu Saargemünd wkroczyła już na teren Rzeszy. Razem więc walczy już w Niemczech 6 armii sprzymierzonych.

We WŁOSZECH wśród gwałtownych walk VIII armia ang. zajęła ostatecznie m. Faenzę.

Na WĘGRZECH - niemcy dla ratownnia resztek swych linii obronnych rzucili do walki nową dywizję SS. Dywizje ros. toczą z nią zażarte walki, dążąc do otoczenia Budapesztu. Czerwona armia uzyskała także znaczne sukcesy terenowe w rej. Miskolcza i wzdłuż granicy czeshosłowacko-węgierskiej.

W GRECJI - odbywają się ważne rozmowy pomiędzy przedstawicielami organizacji wojskowej ELAS, a głównodowodzącym bryt., gen. Scobie, niemniej sytuacja nie uległa odprężeniu. Walki trwają. Jako ostatnie wyjście z sytuacji próbuje się stworzyć regencję. Miałby nim zostać arcybp. Damaskinos.

NA Dalekim WSCHODZIE - wg komunikatu z Głównej Kwatery gen. Mac Artura w piątek rano dokonano nowych operacji desantowych na wyspie Minduro, położonej na płd. od głównej wyspy Filipin - Luzon.

--- xxx ---

Kwitujemy odbiór ofiar na fundusz prasowy: Bezimiennie 350.- zł.